



***Pani Minister tańczy,
czyli płacz nad
rozlanymi konfiturami,
czyli wstrząsający i gorzki
los Fundacji Kultury.
(Ballada dziadowska)***

Nawykliśmy do rozmaitych dziwolągów, jednakże dzień po dniu rzeczywistość przerasta co rusz mózgowę wypociny. Człowiek potrafi!

Tzw. starsi pamiętają Cywińską - dyrektora teatrów, wybitną panią reżyser, wszyscy zaś prawie pamiętamy minister Cywińską - ministra kultury i sztuki. Zapamiętali ją zwłaszcza plastycy, bo to właśnie ona, lwica reformy rynkowej w kulturze, przekonała wszystkich, że malarze i graficy to najzwyczajniejsi wytwórcy i powinni podlegać takiemu samemu prawu czynszowemu jak producenci np. czapek dżokejek. Jedno prawo dla wszystkich, dla wszystkich producentów! Przecieraliśmy oczy ze zdumienia, takiego obrońcy kultura polska nie miała i długo się chyba nie doczeka. Nawet minister Dejmek, pomimo że też dyrektor teatru, jawi się jako posiadacz różeczka obfitości, wysypując zeń różne kulturalne pi-semka. Ale... Zawsze jest, cholera, jakieś ale. Otóż nasza dzielna pani minister utworzyła... fundację. Dostała na dobry początek (1990 r.) dość okazałą sumkę,

w przeliczeniu jakieś kilkanaście milionów dolarów. Otrzymała je, oczywiście, z pieniędzy podatników (tzw. kasa państwowa), dostała też przywilej odpisu podatkowego każdej kwoty przelanej na ową fundację. I cóż się okazuje? Po czterech latach zostało około 3 mln dolarów i fura pociągnąć (!?) ekonomicznych, przy których włożenie pieniędzy do banku na procent to działanie po prostu genialne.

I co? I nic. Pani Cywińska miała wpływ na losy funduszy, wszak zarządzała fundacją. Jako szefowa pobierała pensję. Teraz tłumaczy się, że nie zna się na interesach... (A ludzie są tacy, że się czepiają.)

Myślę, że to już jednak zdecydowany nadmiar skromności!

Sam tego chciałeś Grzegorz Dyndał!

Jeż

PS Tak oto ciągle poznajemy prawdziwy smak kapitalizmu w kulturze!